


Anna Szóstak  <https://orcid.org/0000-0001-6357-1212>
Uniwersytet Zielonogórski
annaszostak01@tlen.pl

O edycjach krytycznych – krytycznie

(Jan Brzechwa, *Wiersze polityczne*, wstęp i oprac. edytorskie M. Urbańska, J. Podwysocka-Modrzejewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2019, ss. 250; Jan Brzechwa, *Wiersze miłosne*, wstęp i oprac. edytorskie M. Urbańska, J. Podwysocka-Modrzejewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2021, ss. 155)

A Critical Look on Critical Editions (Jan Brzechwa, *Wiersze polityczne*, preface and editing by M. Urbańska and J. Podwysocka-Modrzejewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2019, pp. 250; Jan Brzechwa, *Wiersze miłosne*, preface and editing by M. Urbańska and J. Podwysocka-Modrzejewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2021, pp. 155)

Leżą przede mną dwa estetycznie wydane w serii „Literaturoznawstwo. Edycje Krytyczne” i utrzymane w jednolitej stylistyce graficznej tomy wierszy Jana Brzechwy dla czytelnika dorosłego – *Wiersze polityczne* (Łódź 2019) i *Wiersze miłosne* (2021). To pierwsze wydania krytyczne tych gatunków liryki uprawianych przez poetę, w powszechnej opinii uznawanego za najbardziej znanego polskiego bajkopisarza, kojarzonego właściwie wyłącznie z literaturą dla dzieci, choć pojawiały się już wcześniej (głównie w tomach zbiorowych) jego utwory nieprzeznaczone dla dziecięcego odbiorcy. Publikacja jest dziełem badaczek z Uniwersytetu Łódzkiego – Moniki Urbańskiej i Jowity Podwysockiej-Modrzejewskiej, które (i dotyczy to obu tomów) – jak informują w opisie źródeł – sporządziły „edycję krytyczną typu B, przygotowaną z myślą o studentach, badaczach, ale również osobach zajmujących się literaturą profesjonalnie” (*Opis źródeł* [w:] *Wiersze miłosne*, s. 131). We wspomnianym opisie znajdziemy zatem charakterystyki analizowanych tomów mieszczących wiersze o wybranej

tematyce pod kątem ich opracowania edytorskiego: okładki i wkładów, rodzaju użytego papieru, grafiki, winiet, formatu, typu czcionek, paginacji, układu tekstu, strony redakcyjnej, informacji o wydawnictwie itp. Wybrany rodzaj edycji wskazuje na jej specyfikę o charakterze popularno-naukowym, obie książki opracowano pod względem edytorskim, dokonując skolacjonowania, a więc porównania postaci poszczególnych tekstów w różnych jego przekazach i wydaniach. Nie mogę oprzeć się w tym miejscu uwadze, że fachowy termin kolacjonowanie zapewne samemu poecie, niezwykle wyczulonemu na brzmienie i znaczenie słów, a przy tym niezwykle dowcipnemu, skojarzyłby się zapewne z biesiadowaniem, co także byłoby na rzeczy, bo oba tomy to rodzaj czytelniczey uczyty – okazja do poznania nieznanych właściwie (poza wąskim gronem badaczy, do których skromnie się zaliczam) utworów poety. Sam Brzechwa był zresztą miłośnikiem ucztowania, zarówno w wymiarze duchowym, jak i doczesnym – typem sybaryty, kochającego życie i jego uroki. I może właśnie ta cecha jego osobowości sprawiła, że starał się po epikurejsku unikać kłopotów i nieprzyjemności – także tych, jakie przynosiły okoliczności polityczne. Świadczą o tym wierszowane, konwencjonalne i koniunkturalne umizgi do władzy, niezależnie od jej barw ideowych – przed wojną są to wiersze-pochwały, dość szczere, jak się wydaje, Marszałka, a po wojnie aprobatywne nawiązania do ówczesnej rzeczywistości społeczno-ustrojowej. Zdecydowanie jednak zaprotestuję przeciwko tezie Autorek, które w wydaniu *Wierszy politycznych* sugerują, że „Wiersze te eksponują zauroczenie Brzechwy ideologią komunistyczną” (*Wstęp*, s. 9). Uragalibyśmy przenikliwej inteligencji poety, wierząc, że ulegał topornej i ordynarnej komunistycznej i „antyimperialistycznej” propagandzie, co mogłaby sugerować choćby, przykład pierwszy z brzegu – schematyczna i łopatologiczna, zatem tak bardzo nie w stylu poety, *Koreańska piosenka* (która nie znalazła się wprawdzie w tym tomie, o czym za chwilę, ale jest dla części wierszy politycznych Brzechwy bardzo reprezentatywna), w której typowe dla totalitarnych reżimów czarno-białe wartościowanie i manichejski podział świata na dobry i zły kończy się pochwałą komunistycznej partyzantki i potępieniem amerykańskiego agresora. To raczej, szczególnie w drugim (powojennym właśnie) przypadku typowa egzemplifikacja miłoszowego ketmanu, podwójnej świadomości (jej drugą stroną były choćby wiersze satyryczne – bardzo krytycznie i kąśliwie opisujące ówczesne realia i absurdy, co wyklucza właściwie dogmatyczne ideologiczne zac zadanie) – wymuszonej opresyjną sytuacją i uwarunkowaniami. Pamiętajmy, że podczas najintensywniejszej aktywności Brzechwy na polu literatury dla dzieci możliwość pisania i drukowania swoich utworów w dużej mierze zależała od złożenia władzy serwitutu lojalności, jaki dla pisarza stanowiła twórczość, tym bardziej że właśnie literatura i autorytet twórcy wykorzystywane były przez system jako skuteczne narzędzie propagandy i indoktrynacji. Píše o tym poeta żartobliwie i wprost w wierszu zatytułowanym *Poemat*, pokazując dolę literata, od którego oczekuje się pisania na propagandowe zamówienie. Lejtmotywem jest w nim powtarzająca się

fraza o nieustannym przerabianiu i poprawianiu tytułowego poematu – tak, by spełnił oczekiwania władzy („Że przemilczam repatriację,/ Propagandę i informację/ Handel i aprowizację,/ Gdańsk i reformę rolną,/ a dziś pisać tak nie wolno” (s. 31) – doprawdy, czy tak pisze ktoś zafascynowany komunizmem?), żądającej w taki sposób wyrażonej wdzięczności za przywileje, jakimi obdarzyła pisarzy, co staje się w końcu udręką i kończy prześmiewczym aktem kapitulacji twórczej: „Po tych słowach złamałem pióro/ I założyłem biuro,/ Gdzie wiersze się przerabia zmienia/ dla „Kuznicy” i „Odrodzenia” (*Wiersze polityczne*, s. 31). To oczywiście nie usprawiedliwienie czy próba relatywizacji postawy poety i nie są to w kilkunastu co najmniej przypadkach teksty, z których – z perspektywy zmian rzeczywistości historycznej – mógłby być dumny (i słusznie nie są z nich dumni jego spadkobiercy), niemniej wydają się charakterystycznym, osadzonym w historycznym konkrety i kontekście *signum temporis*. Tym bardziej szkoda, że na publikację części z nich autorki nie otrzymały zgody od dysponentów jego praw autorskich:

W zbiorze poezji politycznych znalazły się wiersze wyselekcjonowane z całości dorobku Brzechwy ze względu na tematykę, odnoszącą się do bieżących wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych. Córka poety i współspadkobierczyni praw autorskich po nim nie wyraziła zgody na publikację pięciu liryków. Są to: *Kongres i Wolności prowadź* z tomu *Pokój zwycięży*; *Notatnik agitatora* i *Nowa Huta ze Strof o planie sześćioletnim*, *Koreańska piosenka z Ciężkich baniek* (*Wiersze polityczne*, s. 9).

Na obronę poety dodajmy, że w wielu sytuacjach dał się poznać jako człowiek uczciwy, szlachetny i odważny, jak wtedy, kiedy jako bodaj jedyny nie odwrócił się od generała Józefa Kuropieski i wspomógł go po wyjściu z więzienia, do którego ów trafił, popadłszy w niełaskę komunistycznego reżimu.

Reasumując – w edycji krytycznej, z definicji dążącej do maksymalnego obiektywizmu, i w której nie ma miejsca na wyczerpującą argumentację i wywody uzasadniające taki czy inny osąd, tak kategoryczne stwierdzenia nie powinny w ogóle się znaleźć. Odnosi się to również do innego zawartego we *Wstępie* do *Wierszy politycznych* sformułowania, dotyczącego utworów o tematyce politycznej, że teksty te „odzwierciedlają fascynacje autora” (*Wstęp*, s. 9). To nie tylko bardzo mało precyzyjne, ale także zupełnie nietrafne podsumowanie przedstawianego zakresu zagadnień. I tu również przeczy mu schematyczno-konwencjonalna (a więc sytuująca się na przeciwległym biegunie do radosnego eksperymentatorstwa i autentycznej fascynacji możliwościami języka w wierszach dla dzieci) formuła tekstów o takim charakterze – zwłaszcza tych o charakterze panegirycznym i pochlebczym wobec władzy. Podkreślałabym raczej ich oportunistyczno-utyliitarny charakter i publicystyczną, doraźną aktualność. Tego rodzaju komentarze bardzo psują profesjonalno-merytoryczny z założenia charakter publikacji, której głównym (niestety jednak nie do

końca spełnionym) celem jest edytorskie uporządkowanie fragmentu spuścizny poety, zgodnie z zasadami sztuki edycji i następującymi intencjami Autorek:

Wiersze umieszczone zostały według układu chronologicznego. Poddano je modernizacji zgodnie z przyjętymi zasadami transkrypcji. Ponadto, opatrzone je objaśnieniami rzeczowymi i językowymi, w których znalazły się wyjaśnienia trudnych słów, imion i miejsc oraz realiów i kontekstów (historycznych, politycznych, geograficznych, literackich, kulturowych), koniecznych dla właściwego, pełnego ich zrozumienia. (...) Po tekstach zamieszczono *Komentarz edytorski* i składające się na niego [o wiele lepiej brzmiałoby „nań” – przyp. A.S.]: *Wykaz znaków i skrótów, Opis źródeł, Zasady transkrypcji* oraz *Aparat krytyczny* (*Wstęp* [w:] *Wiersze polityczne*, s. 10).

Wyjaśnienia wzmacniają na pierwszy rzut oka edukacyjną warstwę publikacji, jednak bliższe przyjrzenie się im – budzi wiele wątpliwości. Po pierwsze zatem w *Wierszach miłosnych* przypisy: choćby do takich słów, jak „kryza” (s. 46), „fiord” (s. 46), „szafran” (s. 63), „czerecha” (s. 63) czy – to już zupełne kuriozum – „mikrob” (s. 100), a w domenie symboliki mitologicznej – „płonący krzak” (s. 54), „Atlantyda” (s. 109) lub „Olimp” (s. 109), o innych geograficznych nazwach, jak „Wenecja” (sic!; s. 118) czy „Rodos” (s. 109), nie wspominając – będące naprawdę skrajnym wyrazem zwątpienia w zasób językowy i erudycję odbiorcy – w dobie internetu, o elementarnej szkolnej wiedzy nie mówiąc, mającego możliwość sprawdzenia każdego pojęcia i nazwy. W tomie *Wierszy politycznych* natomiast zabrakło na przykład bardzo potrzebnego do zrozumienia wymowy wiersza wyjaśnienia, kim był tytułowy bohater fraszki zatytułowanej *Zatopek* (dodajmy, że to absolutnie nie jest wiersz polityczny!; do tej kwestii jeszcze powrócę) – przypomnę, o czym zdają się nie wiedzieć same Autorki, że to nazwisko słynnego czeskiego biegacza Emila Zátopka, czterokrotnego medalisty olimpijskiego, do którego sportowych osiągnięć Brzechwa w swoim utworze żartobliwie nawiązuje. Nie wyjaśnia też autorski team w *Wierszach politycznych* symboliki mitologicznego Pegaza (pojawia się tylko niewiele wnoszący i z punktu widzenia poprawnościowego kulawy opis mitycznej istoty: „Pegaz – w mit. greckiej skrzydlaty koń zrodzony z krwi Meduzy, która trysnęła, gdy Perseusz uciął jej głowę”, s. 131), choć oczywiście właśnie w symbolicznym ujęciu został przywołany przez poetę (s. 131), zaś w przypadku stajni Augiasza eksplikację sprowadza się wyłącznie do lakonicznego: „przen. bałagan” (s. 185), podczas gdy akurat tu przydałoby się bardziej wyczerpujące omówienie źródłosłowu określenia.

To jednak drobnostki w porównaniu z faktem, że nie wszystkie wiersze w tomie odnoszą się do szeroko rozumianej i *sensu stricto* definiowanej polityki (a taki jest jak się zdaje zamiar Auterek). Do takich nie zaliczyłabym zdecydowanie wierszowanych złośliwość pod adresem środowiska artystów i literatów, obyczajowych fraszek czy wierszy satyrycznie komentujących rozmaite

wydarzenia (aż prosi się o rozszerzony tytuł całego zbioru: *Wiersze polityczne i satyryczne*). Wierszami politycznymi nie są też utwory zabawnie opisujące powojenne realia i życie w łódzkim domu literatów czy ówczesne społeczne przeświadczenie o zupełnie wyjątkowym rzekomo statusie materialnym ludzi pióra, co poeta podsumuje ironiczną puentą: „Mam pięć restauracji i cztery kawiarnie./ Sześciopokojowe zajmuję mieszkanie,/ Co dzień złote rybki jadam na śniadanie./ Mam trzy żony, przy nich żywot słodki./ Ach, jak żal, mój Boże, że to tylko plotki” (*Warszawiacy, Wiersze polityczne*, s. 29). Powyższy cytat nie pojawia się przypadkowo – Autorki znów chyba nie rozumieją subtelności tej ironii, bo do wersu o trzech żonach (co tu ma sugerować domniemane rozpasanie i wielożeństwo) dają przypis o tym, że poeta miał trzy żony, sformułowany w taki sposób, jakby rzeczywiście był potrójnym poligamistą („*Mam trzy żony, przy nich żywot słodki* – Brzechwa miał trzy żony: Marię, Karolinę Lent oraz Janinę Serocką”, s. 29). Powstrzymam się od przymiotnikowego nazwania takiego lapsusu, choć lektura kolejnych komentarzy i wyjaśnień utwierdza mnie w przekonaniu, że Autorki kompletnie nie czują ducha tej poezji i wyłaniającej się z za niej osobowości poety.

Wracając do meritum – niektóre teksty należałoby zdecydowanie wyłączyć ze zbioru lub przynajmniej wyjaśnić, co dla przygotowujących edycję kryje się pod terminem „wiersz polityczny”.

Osobno wspomnijmy o nieściśłościach czy czasami wręcz niedorzecznościach historycznych, jak pozbawione wyjaśnień autorytatywne stwierdzenie zawarte w jednym z przypisów, że od momentu proklamowania Manifestu PKWN „Polska była uważana za 17 republikę Związku Radzieckiego” (*Wiersze polityczne*, s. 64) [przez kogo? wieść gminną? – a skoro tak, to trzeba to doprecyzować i skomentować, a nie zostawiać czytelnika samego, a mam tu na uwadze zwłaszcza młodego odbiorcę, z tak nieprecyzyjnymi i mylącymi sformułowaniami]; czy: „W Sowietach widział Brzechwa wyzwolicieli z niemieckiej ręki” (*Wiersze polityczne*, s. 49) – no cóż, chyba nie tylko Brzechwa, i nie była to jego subiektywna opinia – czy nam się to podoba czy nie, fakty historyczne mówią same za siebie. Nie ulega natomiast wątpliwości, że anachronizmy w ich ocenie nie są dopuszczalne, jeśli chce się zachować naukową rzetelność i obiektywizm. Autorkom myli się chyba współczesna polityka historyczna z sumienną wiedzą naukową na temat wydarzeń z polskiej historii. Otóż w innym miejscu z kolei zabrakło w przypisie krytycznego komentarza o mizernych efektach gospodarczych planu sześcioletniego – tak wychwalanego przez poetę (i ówczesny rząd), co pozwoliłoby uwidocznić nieprawdziwą i nieadekwatną do realiów, wyidealizowaną na użytek propagandy wizję rzeczywistości zawartą w wierszu *Plan sześcioletni*. Zupełnie też pominięto znaczenie i rolę rozgłośni Głos Ameryki, w utworze Brzechwy – znów propagandowo ocenianej krytycznie. Brak natomiast wyjaśnienia co do rzeczywistej roli tak zwanej Rady Państwa w okresie PRL, o której piszą Autorki, że „łączyła kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej” (*Wiersze polityczne*, s. 123), tym

bardziej że współczesna ocena (słusznie!) roli instytucji państwa w okresie PRL pojawia się w przypisie dotyczącym Wojewódzkich Rad Narodowych („fasadowy twór, mający stwarzać pozory demokracji”, *Wiersze polityczne*, s. 115). Żadnego komentarza nie znajdziemy za to przy objaśnieniu faszystowskiego pozdrowienia „Sieg heil”, do którego przypis w edycji ogranicza się do tłumaczenia na język polski i następującego opisu: „niech żyje zwycięstwo; hitlerowskie pozdrowienie” (*Wiersze polityczne*, s. 88), co dla młodego czytelnika może stać się fatalnym sygnałem do odczytania go jako neutralnego i niegroźnego, bo całkowicie pomija się tu jego złowrogą wymowę. Krótko mówiąc, przypisy w bardzo wielu, stanowczo zbyt wielu, przypadkach sporządzone są bez pomysłu metodologicznego, niechlujnie i niekonsekwentnie (a można by to najprościej ujednolicić, zestawiając na przykład informację o faktach z ich współczesną interpretacją i pełną eksplikację pojęcia w sferze dosłownej i symbolicznej), co stwarza wrażenie tendencyjności i znacząco obniża ich walor poznawczy i edukacyjny.

Niestety nie ustrzeżono się też fatalnych literówek, tu wyrywkowo: „Że go wreszcie satatryk zdemskować musiał” (*Wiersze polityczne*, s. 155; być może akurat te pomyłki są celowe, bo poeta pisze tu o popełnianych w recenzjach błędach, skoro tak jednak sprawa by się przedstawiała, choć nie sądzę – aż prosiłoby się o przypis wyjaśniający), czy „prypia” (zamiast „przypis”, *Wiersze polityczne*, s. 91) W innych miejscach również pojawiają się następujące brzydkie niezręczności, usterki i błędy:

- „*Alicja Lisiecka* (1931–) – **krytyk literacka** i historyk literatury” (*Wiersze polityczne*, s. 60) – błąd wynikający z niezdecydowania się na konsekwentne formy feminatywne;
- „*pro sua domo* – z łac. dla własnej korzyści” (*Wiersze polityczne*, s. 63) – Brzechwa, korzystając z *licentia poetica*, zmienił szyk łacińskiej sentencji (*pro domo (sua)*) ze względów wersyfikacyjnych i rytmicznych, co w przypisie nie zostaje odnotowane, lecz powtórzone *inextenso*;
- błędne użycie wielkich i małych liter; i tak w tomie *Wierszy politycznych* dostrzeżemy fragment dotyczący „Powstania Warszawskiego” (s. 86) – tymczasem nazwy powstań zapisujemy małymi literami; w innym miejscu zaś – określenie: „Śródmieście Warszawy” – przypomnijmy, że nazwy dzielnic piszemy dużą literą, jednak w cytowanym kontekście to informacja o położeniu historycznego traktu na mapie miasta, a nie nazwa dzielnicy („Ulica Nowy Świat usytuowana jest w Śródmieściu Warszawy”, *Wiersze polityczne*, s. 86); *Pieśń żołnierza* Adama Mickiewicza, a nie „[Cytat pochodzi z] *Pieśni Żołnierza*” (*Wiersze polityczne*, s. 99); „Zoil” zamiast „zoil” (*Wiersze polityczne*, s. 88);
- wreszcie, we wszystkich przypisach – bardzo niekonsekwentny zapis: raz ze wskazaniem numeru wersu, innym razem – bez niego.

Itd., itp.

Ze zrozumiałych względów części kontrowersji (choć nie błędów i zastrzeżeń) pozbawiona jest kolejna edycja mniej znanej części twórczości Brzechwy, autorstwa duetu badawczego Urbańska–Podwysocka-Modrzejewska, zawierająca zbiór jego wierszy o tematyce związanej z przeżyciami intymnymi i uczuciami – *Wiersze miłosne* z roku 2021. Tu natomiast już na samym początku dość obszernego wstępu potykamy się o archaiczny wyraz „dywinacja”, którego użycie na określenie uroku miłosnej magii, jakiej ulegał i oddawał się poeta w życiu i w poezji, brzmi jak dysonans i jest nim w istocie, choć – jak rozumiem – miał nadawać językowej i naukowej wagi (i powagi) dywagacjom z tegoż *Wprowadzenia do lektury* (pod którym podpisała się, inaczej niż we wcześniejszym tomie poprzedzonym tylko krótkim *Wstępem*, tylko Monika Urbańska). Powołanie się na „specjalistów od dywinacji” (*Wprowadzenie...*, s. 11) brzmi sarkastycznie niestety jedynie dla wyrobionego ucha, a przez przeciętnego postulowanego czytelnika może być odczytywane literalnie, co wydaje się niepokojące w obliczu szerzącej się ostatnimi czasy jak pożar suchego lasu – wszechobecnej nieracjonalności (cóż to bowiem za „specjaliści” od wróżenia?!, to raczej hochsztaplerzy czy szarlatani!). We wrażeniu tym utwierdza kuriozalny wręcz w swej pseudonaukowości komentarz sugerujący rzekomy związek między charakterem poety a astrologicznym opisem nieweryfikowalnych intersubiektywnie cech wynikających z daty urodzenia i przypisywanej jej przynależności zodiakalnej:

Specjaliści od dywinacji mieliby trudne zadanie, chcąc wyjaśnić tę szczególną miłosną pasję. Brzechwa, zodiakalny lew [dodajmy tu jeszcze na marginesie, że zgodnie z zasadami polskiej pisowni, nazwy znaków zodiaku zapisujemy dużą, a nie małą, jak w tym przypadku, literą – przyp. A.S.], był kochliwy za młodu i zupełnie jak król zwierząt potrafił wykorzystywać wrodzony i wyuczony czar, choć jako dziecko obserwował rodziców, którzy kochali się gorąco i dozgonnie (*Wprowadzenie...*, s. 11).

Pomijam fakt, że zależność przyczynowo-skutkowa między pierwszą a drugą częścią zdania jest co najmniej wątpliwa – monogamiczny i szczęśliwy związek rodziców nie oznacza (a co ważniejsze – nie prowadzi do tak przedstawionego, prostego wniosku), że ten sam model rodziny powinien powielić potomek, tym bardziej że w kolejne małżeństwa i związki poeta angażował się całym sobą, nawet jeśli ostatecznie nie okazywały się trwałe. We *Wprowadzeniu do Wierszy miłosnych* pojawia się też niezręczność stylistyczna zmieniająca diametralnie (i karykaturalnie) znaczenie całej wypowiedzi dotyczącej jednego z opowiadań Brzechwy, w którym obiektem uczu bohatera jest mężatka i matka dzieciom, zaś adekwatny passus wskazywałby na to, że adresatką afektów jest... matka narratora: „Bohater *Quasi una fantasia* fascynuje się mieszkającą w pobliżu matką, podobnie jak młody Brzechwa” (*Wprowadzenie...*, s. 13). W ustach badacza dość groteskowo i nieprofesjonalnie brzmi również

sformułowanie o „**umiłowaniu**” przez poetę „tonacji balladowych oraz fantazji” (s. 13), należące do zupełnie innego porządku semantycznego i leksykalnego. Do błędów, które w kolejnym ewentualnym wydaniu bezwzględnie powinny zostać usunięte (lub przynajmniej wskazane i poprawione w erracie), należą także uchybienia gramatyczne, między innymi fleksyjne, sprawiające, jak poniżej, że całe zdanie, w jakim się znalazły, traci na poprawności i harmonijnym brzmieniu: „W lirykach miłosnych znaleźć można: srebrny księżyc, zwierciadło, numerologia, amulety, poeta-mag, srebrna droga” (*Wprowadzenie*, s. 14). Człony wyliczenia po dwukropku bezwzględnie powinno się odmieniać: „W lirykach miłosnych znaleźć można: srebrny księżyc, zwierciadło, numerologię, amulety, poetę-maga, srebrną drogę”. Bardzo niefortunne jest też frazeologiczne połączenie rzeczownika odczasownikowego „pokazywanie” z fachowym terminem „poetyka”, który dodatkowo fatalnie skojarzony został z przymiotnikiem odnoszącym się do sfery genologicznej („pokazywanie poetyki erotycznej”, *Wprowadzenie...*, s. 15), co zupełnie zaburza słownikowe znaczenie fachowego terminu i po prostu jest pozbawione sensu.

Lakoniczna i bardziej edytorska niż literaturoznawcza interpretacyjna formuła wstępu, taka jak w tomie poprzednim (*Wstęp*), zdecydowanie bardziej byłaby tu na miejscu i odpowiadałaby poetyce i metodologii przyjętej wcześniej niż dość chaotyczne, przypadkowe i niepozbawione rozmaitych błędów rozważania ze *Wprowadzenia*.

Mimo ewidentnych błędów merytorycznych, stylistycznych i językowych obie edycje mają duży ładunek poznawczy i edukacyjny ze względu przede wszystkim na prezentowane w nich teksty, interesujące nie tylko z punktu widzenia literaturoznawstwa oraz historii literatury i kultury, ale także historii polityczno-społecznej i filozofii dziejów, co z satysfakcją odnotowuję, polecając publikację czytelniczey i badawczej uwadze. Z jednym bardzo istotnym zastrzeżeniem – bardzo krytycznego stosunku do zawartych w obu publikacjach omówień i osądów, zwłaszcza jeśli będą wykorzystywane w procesie dydaktycznym.